Należność pocztową opłacono ryczałtem

№ 14 WARSZAWA DNIA 30 LIPCA 1933 r. ROK XX

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE"

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE I SAMORZĄDOWE—ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. KONTO P. K. O. 35.10,

CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO

„Chleba naszego powszedniego—daj nam dzisiaj"—miljony ust w codziennej modlitwie powtarzają od wieków te słowa. Miljony żniwiarzy ruszyło już na zagony ojczyste, aby w upalne dnie pracowicie zbierać dojrzałe już zboża. Werżnęli się z kosami, jak brzytwy w łany zbóż młodzi kośnicy-siewiarze. Skrzętnie uwijają się z nimi z sierpami siostry-siewiarki. I kładzie się równo zboże, oczekując na tych, którzy je powiążą, znów postawią a potem zabiorą z pól i oddadzą na chleb powszedni.

I chociaż ciężką jest praca żniwna, chociaż często pot kroplisty ścieka z czoła i zalewa oczy, choć bolą ręce i krzyż trudno rozprostować, jest to jednak praca budząca nastrój świąteczny-radosny. Najgorętsze dni w gospodarstwie—czas siewu i żniw to najbardziej uroczyste i podniosłe chwile w życiu rolnika.

Nie rozumieją ludzie miastowi oderwani od natury, jak można w upalny dzień lipcowy czy sierpniowy radośnie pracować. Jak można po 12 godzinach ciężkiej pracy wracać ze śpiewem z odległych nieraz pól. Młodzież wiejska a i ojcowie—zrośnięci z ziemią, związani współpracą z przyrodą przystępują do żniw z podobnem uczuciem, jakie ma każdy człowiek dochodząc do mety. Zamyka się jeden okres współtworzenia — poprzez pracę, przez trudności, przez susze i ulewy — doszliśmy do Nowego Chleba. Żniwa, gdy da Bóg dobre — wiążą rolnika mocno z ziemią, budzą w nim miłość do matki-karmicielki i tem uczuciem wdzięczności do Boga i ziemi są opromienione dni żniwne.

Historja pól naszej Rzeczypospolitej od Bałtyku do Karpat, do Odry—od wschodnich granic jest nierozerwalnie związana z kilkusetletnią pracą naszych przodków. Rok za rokiem chłop polski coraz nowe obszary ziemi przemieniał w rolę uprawną i coraz nad nowemi polami w dnie lipcowe rozdzwaniały się kosy. I na nas nieodrodnych synów w te uroczyste dni żniwne wołają nieosuszone jeszcze bagna poleskie—smutne bo nieużyteczne—nierodzące; podmokłe ziemie wileńskie, podlaskie, które też lepiej wyżywić chciałyby swoje dzieci i te wszystkie pola, o które gospodarze zadbać nie umieją. I ten krzyk ziemi budzi odzew w sercach siewiarzy i postanowę wytężonej pracy, aby i dzisiejsze pokolenie chłopskie swój święty obowiązek spełniło.

A dla wielu rolników dzisiejsze żniwa, to okres zakończenia paromiesięcznego głodowania, bo jest u nas niestety sporo wiosek, które już dawno chleba powszedniego nie mają. I idąc na wąski zagon swój z radością myślą o tem, jak cieszyć się będą dzieci a i starsi, gdy gospodyni już zaniedługo uroczyście przeżegnawszy nowy chleb, da go domownikom spożywać. A i miasta nadsłuchują odgłosów żniwnych i głodne dzieci biednych i bezrobotnych powtarzają „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj".

Wielka jest praca żniwna Gromady Wsiowej—plon tej pracy ma karmić do przyszłych żniw przeszło 30 miljonów obywateli Rzeczypospolitej. Ta wielkość i pożyteczność wysiłku niech zagrzewa w pracy każdego żniwiarza—dokonał się cud, zwielokrotniło się ziarno rzucone ręką siewcy w roli—praca rolnika wydała plon.

Na łan, na łan siewiarze — szczęść Boże w zbożnej pracy a po zakończeniu prac do Spały, złożyć zebrane plony Pierwszemu Gospodarzowi, który je razem z naszymi ojcami będzie przyjmował.

Jur Ciemniewski.

DOŻYNKI W SPALE

Z inicjatywy organizacyj młodzieży wiejskiej w dniu 3 września r. b. odbędą się Ogólnopolskie Uroczystości Dożynkowe u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale. Przygotowaniem Dożynek zajmuje się Komitet Dożynkowy wybrany przez organizacje młodzieży biorące udział w tegorocznych uroczystościach t. j. Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, Nowogródzki Związek Młodzieży Wiejskiej, Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej, Związek Młodzieży Ludowej i Małopolski Związek Młodzieży Ludowej, Związek Młodzieży Rolniczej, Zjednoczenie młodzieży woj. Kieleckiego, Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, Związek Strzelecki. W skład Komitetu wchodzą p. p.: Feliks Gwiżdż—przewodniczący, Jędrzej Cierniak i Jerzy Ciemniewski — viceprzewodniczący, Edward Mioduszewski—sekretarz.

Na podstawie prac Komitetu Dożynkowego, specjalnych komisyj i zebrań plenarnych przedstawicieli organizacyj młodzieży zostały przyjęte następujące punkty:

1. Uroczystości Dożynkowe trwają jeden dzień t. j. 3 września z tem, że dalsze regjony wschodnie i południowe mogą przybywać już w dniu 2 września do Spały, gdzie otrzymują zakwaterowanie i wyżywienie w postaci obiadu i kolacji poza wyżywieniem w dniu 3 września. Ostatnie pociągi z uczestnikami winny przybyć do Spały do godziny 7 rano w dniu 3 września zaś pociągi odchodzące będą ze Spały od 8 wieczór tegoż dnia w odstępach godzinnych.

2. Liczba uczestników uroczystości—członków organizacji młodzieży nie powinna przekroczyć 12 tysięcy w/g poniższego rozdzielnika i odpowiedzialności poszczególnych organizacyj na województwa:

I woj.: śląskie — ilość uczestników 500
pomorskie „ 1000
stanisławowskie „ 500
tarnopolskie „ 500
część krakowskiego „ 600
organizuje Związek Strzelecki.

II woj.: warszawskie — ilość uczestników 1500
lubelskie „ 1000
poleskie „ 200
organizuje Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej.

III woj.: łódzkie — ilość uczestnik. 1000
białostockie „ 800
część krakowskiego „ 600
organizuje Związek Młodzieży Ludowej.

IV woj.: poznańskie — ilość uczestników 1000
wileńskie „ 200
część krakowskiego „ 300
organizuje Zjednoczenie Młodzieży Polskiej.

V samodzielne Związki młodzieży organizują woj.:
Zjedn. Zw. Mł. woj. Kieleckie ilość uczestn. 1000
Nowogródzki Zw. Mł. Wiejskiej „ 300
Wołyński Zw. Mł. Wiejskiej „ 500
Lwowski Zw. Mł. Roln. „ 700

Organizacje odpowiedzialne za poszczególne województwa mianują kierowników wojewódzkich. Sprawy udziału innych organizacyj poza organizacją odpowiedzialną winny być załatwiane bezpośrednio na terenie województwa lub też kierowane do Komitetu Dożynkowego do dnia 1 sierpnia. Jako dezyderat Komitet przyjął aby udział pozostałych organizacyj nie przekraczał 40 proc. ogółu uczestników przyznanych województwu.

3. Poza uczestnikami—członkami organizacyj młodzieży w Dożynkach jako otoczenie Pana Prezydenta wezmą udział przyjaciele organizacyj młodzieży ze starszego społeczeństwa wiejskiego z organizacyj rolniczych, spółdzielczych, samorządowych i t. p. po parze z każdego regjonu w ilości około 100 osób. Nazwiska, imiona i dokładny adres tych osób winien być nadesłany do Komitetu do dnia 10 sierpnia. W tym też czasie winno województwo nadesłać w podobny sposób podany spis 25 osób, któreby zostały zaproszone na obiad do Pana Prezydenta w Spale. W skład ten winni wejść przedewszystkiem przodownicy wiejscy organizacyj młodzieży i przyjaciele organizacyj.

4. Poza uczestnikami i gośćmi Pana Prezydenta jest przewidziany udział do 8 tys. widzów w tem około 4 tys. z prawem wstępu na trybuny i 4 tys. na miejscach otaczających stadjon. Po powyższe bilety winny się zgłosić z podaniem ilości organizacje, samorządy i t. p. do dnia 10 sierpnia. Powyższe karty wstępu uprawniają widzów jedynie do udziału w nabożeństwie i uroczystości składania wieńców, nie dają natomiast prawa do noclegów, wyżywienia i t. p., które to uprawnienia przysługują członkom organizacji, biorącym czynny udział w Dożynkach,

5. Karty uczestnictwa (przejazd, wyżywienie, nocleg) otrzymują wojewódzcy kierownicy po 1-m sierpnia po załatwieniu przez Prezydjum Komitetu ewentualnych zmian na skutek odwołań. Karty uczestnictwa uprawniać będą do 75 proc. zniżki w obydwie strony (Prezydjum czyni w dalszym ciągu starania o uzyskanie 80 proc. zniżki kolejowej) z tem, że opłaca się przejazd w obydwie strony z chwilą wyjazdu t. j. 50 proc. sumy należnej za przejazd w jedną stronę a powrót darmo, pozatem karty uczestnictwa zapewniają śniadanie, obiad i kolację w dniu 3 września. Przyjeżdżający wcześniej t. j. 2 września będą otrzymywać specjalne bony na kolację lub obiad i kolację w dniu 2 września, zaś wyjeżdżający później w dniu 4 września bony na śniadanie. Pozatem na kartach uczestnictwa będą teksty pieśni do śpiewu powszechnego, hymn narodowy i pieśni religijne. Za grupy wojewódzkie są odpowiedzialni kierownicy wojewódzcy, którzy z poszczególnych organizacyj winni mieć odpowiedzialnych kierowników grup organizacyjnych. W Spale na poszczególnych odcinkach pracy będą urzędować miejscowi: kwatermistrze, prowiantowi i t. p., z któremi w ścisłem porozumieniu będą pracować kierownicy wojewódzcy.

6. Karty uczestnictwa uprawniają do wyjazdów z każdej stacji. Z punktów węzłowych będą uruchomione specjalne pociągi, a mianowicie: z Krakowa i Katowic łączą się w Ząbkowicach z Poznania, Torunia, Warszawy, Lidy (przez Białystok) Lublina i Lwowa. Na stacjach gdzie jest przewidywany napływ większej ilości uczestników będą uruchomione specjalne wagony. Kierownicy woje-

wódzcy winni wyznaczyć i podać właściwej Dyrekcji osobę zajmującą się na danym terenie sprawą przejazdów z jednoczesnem podaniem nazwiska do Prezydjum Komitetu. Pozatem dla widzów którzy będą chcieli jechać wygodniej i nie korzystać ze zniżki będą uruchomione specjalne pociągi na wzór pociągów—bridge, pociągi — Dożynki z Warszawy i Łodzi do Spały. Szczegółowe dane co do godzin odjazdów pociągów, sprawy specjalnych wagonów i t. p. podamy w najbliższym czasie. Pożądane do dnia 1 sierpnia podanie przez teren swoich zapotrzebowań szczególnie odnośnie wagonów na poszczególnych stacjach o ile takowe są konieczne.

7. W programie Uroczystości Dożynkowych przewiduje się: a) Nabożeństwo na stadjonie. b) korowód, c) składanie wieńców, d) popisy artystyczne w czasie obiadu u Pana Prezydenta. Korowód składać się będzie z trzech części: 1) obrzędy związane z wytwarzaniem chleba — przygotowuje okręg rawsko-mazowiecki, 2) pochód regjonów z wieńcami, grupy w strojach regjonalnych ludowych t. zn. grupy wieńcowe 20—60 osób i 3) pochód reszty uczestników województwami. Uczestnicy winni być jak najliczniej w strojach barwnych ludowych lub też odświętnych wiejskich charakterystycznych dla poszczególnych okolic, a nie w umundurowaniach i nie w czapkach poszczególnych organizacyj.

Uwaga 1: w wypadku posiadania przez regjon znacznie większej ilości uczestników, niż 60 w strojach ludowych takowi idą w 3 części korowodu na czele swojej ziemi, a nie powiększają nadmiernie grupy wieńcowej.

Uwaga 2: w korowodzie mogą brać udział jedynie członkowie organizacyj młodzieży — organizacje posiadające również starszych winni takowych jak najmniej przywozić na Dożynki jako uczestników, a jedynie w charakterze widzów. Po korowodzie i po obiedzie dla ogółu uczestników (obiad u Pana Prezydenta będzie wieczorem) odbędzie się na stadjonie przy udziale wszystkich uczestników i widzów składanie wieńców przez grupy regjonalne wieńcowe. Szczegóły odnośnie części artystycznej zostaną oddzielnie przesłane przez Prezydjum Komitetu po przepracowaniu takowej. Tutaj zaznaczamy jedynie, że przy składaniu wieńców przyśpiewki winny być krótkie 2, 3 strofki o ile możności samorodnie — regjonalne, muzyka wiejska, zaś jedynie o ile regjon posiada charakterystyczny taniec, występ grupy wieńcowej może być urozmaicony takowym. Ziemie posiadające swój plan odnośnie części artystycznej winny takowy jak najprędzej do Prezydjum Komitetu nadesłać, nie później jak do 10 sierpnia z tekstem przyśpiewek, zaś wszystkie projekty przyśpiewek do 20 sierpnia.

8. Komitet Dożynkowy przewiduje następujące ziemie (regjony): *Krakowskie:* podhalański, nowosądecki, spisko-orawski, żywiecki, podegrodzki, łemkowszczyzna, *Lwowskie:* ropczycki, rzeszowski, huculski, podolski, *Warszawskie i Białostockie:* rawsko-mazowiecki, kujawski, łowicki, kurpi, kurpi zielonych, *Lubelskie:* lubelski, podlaski, *Kieleckie:* sandomierskie, świętokrzyski, opoczyński, *Łódzkie:* sieradzki, *Wileńskie:* grupy polska, biało ruska i litewska, *Nowogródzkie:* grupy: zaściankowa i białoruska, *Polesie:* poleska, *Wołyń:* polska, ruska, *Poznańskie:* biskupizna i bamberki, *Pomorze:* kaszubska.

Wszelkie sprawy związane z Dożynkami winny być kierowane normalną drogą to jest: Koła do Okręgowych Związków, Okręgowe do swoich Wojewódzkich Związków.

NASZE DROGI

Głowy rozsadza coraz to inna myśl. Dusze rwą się do życia ponad dotychczasową rzeczywistość. Dzień każdy wstaje z myślą o krzepkim, na granitowych podstawach czynie. Wytaczamy swe szare, uznojone pracą życie na coraz to szersze horyzonty. Zmudna praca każdego dnia zaczyna być wyrazem pragnień naszej duszy, naszych tęsknot za stworzeniem na wsi warunków bytowania, dających możność zaspokojenia potrzeb kulturalnych i materjalnych człowiekowi wsiowemu.

Życie wsi przestaje być beznadziejną pustką. Wierzymy — że ożywi się myśl państwowa skutkiem dopływu, niewykorzystanych do tej pory, nowych sił młodej wsi. Zaczęliśmy tworzyć nową pożywkę dla nadwątlonych sił społecznych. Nie zawsze jednak nasza praca, nasze dążenia spotykają się z uznaniem. Dla wielu wieś jeszcze jest tylko sielanką i błogim spokojem. Czasy się jednak zmieniają i role też. Pod tą starą strzechą, młody człowiek dziś przetwarza swe środowisko, myśli nad sprawami ogólno społecznemi. Beznadziejne skończyło się wyczekiwanie. Jak wolności Polski wyszachrować się nie dało, tak nie da się wyszachrować znośnych warunków bytu dla wsi, a trzeba je zdobyć walką i to codzienną. Wieś ma być czynnikiem decydującym w państwie, ma wnieść nowe zdrowe wartości duchowe w życie społeczeństwa, ma nadać oblicze kulturze całego narodu, ma nadać ton polityce państwa, chłop musi być uznany za pełnowartościowego obywatela, wieś odrodzi gospodarczo państwa, siły społeczne wsi zadecydują czy Polska zdobędzie stanowisko mocarstwowe w świecie.

I my młodzież wiejska w to wierzymy. Nie stanie się to dziś, ale żmudna praca, zaczynająca się od nas, stworzy to, co chcemy. Nasza codzienna praca musi nosić piętno wyraźnej walki o prawo pełne do życia, nasze najmniejsze poczynanie musi być wykonywane z myślą odpowiedzialności moralnej za wyniesienie wsi na odpowiedni poziom znaczenia w państwie. Do celu zdążać należy poprzez siebie. Zatem ład i wzorowy porządek we własnem gospodarstwie to jedna z dróg wiodąca do lepszej przyszłości, kto to zrozumiał, ten już daleko posunął się naprzód.

Gdy na odpowiednim poziomie postawimy własne gospodarstwa, państwo równolegle pójdzie z nami. Bez należytego przygotowania zawodowego nie zrobimy nic, a drogi do zdobycia wiedzy fachowej to szkoły rolnicze, praca samokształceniowa, P. R .i organizacje. I dobrze się dzieje, że wieś zaczyna rozumieć potrzebę wiedzy zarówno

fachowej, jak i ogólnej, niestety, warunki materjalne nie pozwalają na jej zdobycie, ale to nas młodych zrażać nie powinno, znamy znaczenie nauki dla człowieka i ta świadomość — uważam, że wystarczy dla młodego człowieka, by znalazł warunki ku temu. Dobrze się więc dzieje, że wieś zaczyna odczuwać brak fachowych gospodarzy i korzysta z wszystkich okazji by podnieść swój poziom uświadomienia zawodowego. I dobrze się dzieje, bo uważam, że ten będzie umiał gospodarzyć na roli społecznej, kto na własnej potrafi. Twórzmy myśl państwowo-twórczą u siebie, niech każdy siewiarz i siewiarka zacznie tworzyć gospodarkę państwową na swym zagonie, a jestem pewny, że obecne czasy wkrótce się zmienią. My, młodzi siewiarze—jeśli chcemy przodować w społeczeństwie, musimy zdać egzamin na własnej wsi we własnej zagrodzie.

Gdy zrobimy porządek na własnem podwórzu trzeba się wychylić na wieś, gminę, powiat. Uważam, że samorząd stanowi tę dziedzinę życia państwowego, którą my, młodzi, winniśmy opanować całkowicie. Dzisiaj już trzeba dawać pilne baczenie na bieg życia swej gminy, już dziś trzeba się do tego przygotować gruntownie, byśmy mogli z całą pewnością ująć ster rządów naszych gmin w swe ręce. Bo obecnie samorząd nie stoi na wysokości zadania. Tkwią tam ludzie, którzy albo nie chcą, albo są tak słabi, że nigdy nie wypowiedzą otwarcie swojego zdania. I samorząd właściwie samorządem nie jest, rządzi tam jedna osoba, a radni są tylko po to, by brać djety—a wieś jęczy i przeklina, że brak jest sprawiedliwości. Taki stan rzeczy nam, młodym przodownikom, obojętnym być nie może, już teraz przy najbliższych wyborach do samorządu, musimy pilnować, by weszli tam ludzie, posiadający wysokie poczucie odpowiedzialności wobec swej wsi zato, co będą robić.

Musimy sobie zdawać sprawę, że państwo całe opiera się na tych drobnych komórkach samorządowych. Jacy ludzie stoją na ich czele, takie będzie oblicze całego państwa. Niech gmina nasza będzie szkołą dla nas, która przygotuje szerokie masy młodzieży do czynnego udziału w rządach państwem. To jest mojem zdaniem właściwa droga, do całkowitego usamodzielnienia wsi.

Pojedyńczo nie zrobimy wiele. Zgodne współdziałanie wszystkich ludzi we wsi, może dopiero zmienić coś na lepsze. Spółdzielczość zatem jest tym czynnikiem pierwszorzędnego znaczenia w przebudowie gospodarczej wsi. Musimy dążyć do tego, by w każdej wsi była spółdzielnia. Pamiętajmy, że kasy spółdzielcze to kasy państwa. Szukajmy nowych dróg dla dzisiejszej gospodarki państwowej, przez roztropne i celowe gospodarowanie we własnej wsiowej spółdzielni. Niech instytucje te dadzą dobrych i rzetelnych gospodarzy społecznych. Nie czekajmy na pomoc z zewnątrz, ale twórzmy skarb państwa od dołu.

Trzeba pamiętać jednak, że równolegle z rozwojem form gospodarczych musi iść i rozwój duchowy. Dlatego też musimy pielęgnować i rozwijać te krzepkie, o istotnej wartości dla społeczeństwa, pierwiastki duchowe tkwiące w życiu wsiowem. Całe nieprzebrane skarby ducha tkwią w naszych piosenkach, gadkach, podaniach, obrzędach i t. d. Trzeba jeno umieć je wydobyć i zasilić niemi kulturę narodową, zamuloną obecnie obcemi, nieharmonizującemi z naszem bytowaniem. Kultura wsiowa tworzona była przez całe wieki, a wypływa ona ze stosunku, jaki sobie układa chłop do swego zagona i stąd jej wartość.

I dziś już idziemy w tym kierunku by wartości duchowe, tkwiące w bytowaniu wiejskiem przeszczepiać na powierzchnię życia całego społeczeństwa. Tworzymy teatr ludowy, urządzamy różne widowiska i uroczystości odgrzebane czasem z pierwobycia czasów odległych człowieka wsiowego.

Trzeba pogłębiać te wartości, ale z głębokim namyśleniem, bo to ma być przyczynek do podniesienia kultury narodowej. To są mniejwięcej te wyraźniejsze drogi, po których należałoby iść nam siewiarzom, do stworzenia lepszej przyszłości całego narodu, a wsi w szczególności.

Zatem śmiało w życie, niech każdy z nas szuka sobie dróg dla realizowania swych pomysłów, niech każdy z nas odnajdzie swoją rolę, w którejby spełnił całkowicie swój obowiązek.

Zakaszmy więc rękawy — tchu w piersi — z czołem jasnem i do dzieła—bo życie czeka na nas.

St. Pielas—szycak.

BIEDA NA WSI?!!

Czem można wytłumaczyć biedę i nędzę na wsi, która rzeczywiście wzięła już lub bierze wszystkich w swe objęcia? Pytanie to pozostanie trudne do rozwiązania, jednak wystarczy zastanowić się chwilę nad niem, obserwować życie wiejskie, a znajdzie się łatwo odpowiedź.

Snując refleksje nad tem zagadnieniem, doszedłem do wniosku, że: 1) brak organizacji rolników, 2) zacofanie oświatowe i fachowe i 3) unikanie rachunkowości w życiu wiejskiem czynią razem to, że nasze rolnictwo tak powoli rusza z miejsca a chłop cierpi nędzę na wsi. Jeżeli weźmiemy pod uwagę każdą z powyższych przyczyn, to faktycznie utwierdzimy się w przekonaniach, że one razem wzięte tworzą na wsi pospolicie zwane: „głód, nędzę i ubóstwo". Kiedy inne warstwy społeczne są doskonale zorganizowane, my, rolnicy, stanowimy bezładne stado baranów. Wskutek tego nie mamy głosu w sprawach gospodarki państwowej, ani nie mamy wpływu na gospodarczą politykę Rządu, która często szkodliwie odbija się na rolnictwie, idąc po linji interesów mieszkańców miast.

Następnie kwestja młócenia zboża. Ile to rolnik musi się „natłuc" zanim wymłóci cepami swe zboże i często opóźnia się przez to z siewem. Gdyby rolnicy byli zorganizowani, mogliby w kilku lub cała wieś kupić młocarnię, czy jakie inne narzędzie kosztowniejsze za wspólne pieniądze do wspólnego użytku. A ile to marnuje rolnik chleba przy dotychczasowym siewie ręcznym. Przysłowie mówi, że sieje „dla siebie, dla ptaka i dla robaka".

Sieje się gęsto, a wschodzi rzadko, gdyż co nie przykryła brona, jest to zmarnowane.

Weźmy pod uwagę taki przykład: gospodarz zasiewa corocznie 4 morgi żyta ręcznie. Gdyby siał siewnikiem rzędowym zaoszczędziłby tylko 25 kg. żyta na mordze, co z 4 mórg wyniosłoby 1 c. m. (100 kg.) rocznie. Postępując w ten sposób dziesięciu rolników zaoszczędzi 10 c. m. żyta, co licząc po 15 — 20 zł. metr żyta, uczyniłoby 200 zł. rocznie, czyli w przeciągu 2 lat wypłaciłby się 10 gospodarzom siewnik sam przez oszczędność w siewie. I tak dalej i dalej. Możnaby podobne przykłady wyliczać bez końca.

Jeden rolnik nie ma zaufania do drugiego i, idąc za głosem politycznych wodzirejów, stara się sam sobie budować lepszą przyszłość, a tymczasem coraz bardziej wpada w przepaść. Ale mimo to nie wierzy w moc i potęgę organizacji, ale słucha błędnych słów „oszukańców politycznych", którzy korzystają z ciemnoty chłopa. Są przecież w naszem społeczeństwie rolniczem wielkie drzemiące siły, i trzeba je tylko zbudzić i nadać im odpowiedni rozpęd i kierunek.

Drugiem z kolei niedomaganiem, a raczej największą bolączką naszego rolnictwa jest zacofanie oświatowe i fachowe. Jak wielką jest ta ciemnota na wsi, to strach pomyśleć i wstyd napisać. Słyszy się od ojców takie zdanie: „Ady ja nie umiem czytać, ani pisać i mam co jeść i w czem chodzić". To nie jest żadne uzasadnienie. Tacy ludzie mają pojęcia karłowate i rozumują całkiem nielogicznie, ale dzieci ich, które żyją w dobie tak wielkiego postępu, kultury i techniki, winne same garnąć się do oświaty i kończyć przynajmniej wiejską szkołę powszechną. Tymczasem często się spotyka, że syn, czy córka, chodzą trzy lub cztery lata do szkoły, poczem występują z tem przekonaniem, że więcej umieją już od nauczyciela. Tak wykształcony syn idzie na wieś z kijem, używając brukowych wyrażeń, organizuje bitki, awantury, zaczepia ludzi na ulicy i t. p. zamiast przeczytać coś pożytecznego, iść na zebranie Koła, czy zająć się szlachetną pracą w ogródku konkursowym. A ojciec cieszy się z takiego syna, że aż tyle wiadomości posiada. I to ma być przyszłość narodu!! Obywatel Polski!

Mówiąc dalej o sprawach oświatowych na wsi, należy podkreślić, że źle jest zrozumiane prawdziwe znaczenie oświaty. Niektórzy rolnicy starają się dać swym dzieciom wykształcenie po to, aby „wykierować" ich na urzędników. Niema mowy o tem, by ludzie z wykształceniem brali się do pracy na roli. Bez przygotowania fachowego rolników nie może być mowy o podniesieniu naszego rolnictwa i ogrodnictwa. Produkujemy conajmniej pięć razy mniej niż rolnik na zachodzie. Mimo to szkoły rolnicze nie są przepełnione, a niższe stoją wprost pustkami. W najlepszym razie wychowankowie szkół rolniczych idą na rządców do dużych majątków, zamiast pracować na własnym zagonie.

Od pracy na roli odstręcza ludzi wykształconych zbyt niska stopa życiowa na wsi oraz to lekceważenie, a nawet pogarda, z jaką traktują wszędzie, nawet w urzędzie chłopa-rolnika. Odbija się to ujemnie na stosunkach wiejskich, bo na wsi zachodzi wielki brak przodowników postępu, gdyż rolników uświadomionych i wyrobionych społecznie, jest jeszcze niewielu. Zadużo mamy kandydatów na „lekki chleb", na urzędników, a zamało zdolnych i chętnych do pracy działaczy społecznych, jak również zamało uświadomionych rolników. Przecież żadna uczciwa praca nie hańbi i nie poniża człowieka, a tembardziej praca na roli, praca nad wytworzeniem chleba. O pracę w urzędzie trudno, dzisiaj, więc taki wykształcony synalek jest ojcu tylko ciężarem w dalszym ciągu i dochodzi do tego, że ojciec, mając 50 lat, jest już siwowłosym starcem, gdyż syn taki czy córka ma wielkie wymagania, a w głowie wygórowane ambicje! A więc usuńmy tę ambicję i zarozumiałość, a zawinąwszy rękawy, weźmy się do pracy, aby to przyszłe pokolenie umiało dzięki oświacie tę ziemię odpowiednio uprawić, wykorzystać, by sobie zapewnić dobrobyt i budować mocarstwową potęgę Polski.

Trzecim błędem naszego rolnictwa jest unikanie rachunkowości. Warjatem chyba jest taki człowiek, który chowa do kieszeni pieniądze, nie licząc ich, a następnie, nie licząc, wydaje bez ładu. Gospodarstwo, które dawniej samo wytwarzało i sprzedawało: mleko, masło, sery, jaja i t. d. dzisiaj jest wyłącznie dostawcą surowca, — mleka, jaj i t. p. przerobem zaś i zbytem zajmują się wielkie przemysły mleczarskie, jajczarskie i inne specjalne instytucje. Gospodarz staje się dzisiaj tylko specjalistą-fabrykantem niejako, ziarna, mięsa, mleka, jaj, warzyw, owoców i t. p. potrzebuje jednak różnych innych wyrobów, jak materjałów na odzież, cukru, mąki, żelaza, narzędzi i maszyn rolniczych, nasion uszlachetnionych i t. p. Prowadzi więc stały handel i to nie z jednym kupcem, a z wieloma naraz i w bardzo różnych rzeczach. W tym wypadku nie pomoże już nawet najlepsza pamięć — zapiski są konieczne, zwłaszcza, że są ludzie więcej i mniej uczciwi, którzy każde przeoczenie potrafią należycie wykorzystać dla siebie. Nietylko w stosunkach z ludźmi zapiski są konieczne, ale wewnątrz gospodarstwa są one tem więcej potrzebne.

Często się słyszy takie zdanie: „Co ja tam będę rachował, kiedy przecież wiem, ile mam krów, świń, koni czy drobiu; ile sprzątnąłem zboża, kartofli czy paszy". Często tak bywa, ale gorsza sprawa z tem zbożem, kartoflami czy paszą. I dzieje się tak, że gospodarz wskutek braku zapisek rachunkowych nie jest w stanie zorjentować się, ile paszy zebrał rzeczywiście i na jaką liczbę inwentarza zapas ten wystarczy. I kiedy wypadnie rok gorszy na paszę, to na wiosnę krowy „ciągnie się za ogon", a to dzięki nieobliczaniu się. Następnie gospodarz wie dobrze, co daje krowie, ale ile czego ta krowa zjada, tego już nie wie i nie wie także, czy to mleko, które sprzedaje po 20—25 gr. za litr przynosi mu dochód, czy stratę. Bez zapisek rachunkowych wiedzieć tego nie może. Tak dzieje się i we wszystkich innych wypadkach, kiedy gospodarz nie uświadamia sobie potrzeby zapisek rachunkowych.

Są to przykłady b. jaskrawe; a ileż takich, pozornie mniej bijących w oczy, co do których gospodarz nawet i później zorjentować się nie może i jest przekonany o wielkiej dochodowości gospodarstwa, ale jakoś z roku na rok coraz gorzej i ciężej gospodarzyć. Skutek jest taki, że rolnik

darmo pracuje i nie wie, co mu w gospodarstwie daje zyski, a co przynosi stratę; i nie wie, jaką gałęzią gospodarstwa się zająć, aby czerpać zyski. Podobnych przykładów możnaby przytoczyć znacznie więcej, ale te dostatecznie chyba uwypuklają znaczenie rachunkowości w organizacji i prowadzeniu gospodarstwa wiejskiego. Za prowadzeniem rachunkowości powinno się rozwinąć propagandę na zebraniach i kursach, w Kołach Młodzieży, Kółkach Rolniczych i w prasie rolniczej. Trzeba, abyśmy się uczyli rachować wszyscy — wielcy i mali, starsi i młodzi i nietylko rachować złotówki, ale i każdą godzinę czasu. Bo naród, który żyje bez rachunku—zginie!

Wymienione powyżej błędy i bolączki naszego rolnictwa—są natury ogólnej. Jednostka nic tu nie poradzi, lecz trzeba zgodnego wysiłku wszystkich a w szczególności — organizacyj rolniczych. Złączmy się w jedną potęgę ludową i usuńmy powszechny—głód, nędzę i ubóstwo. My—i tylko my, rolnicy, możemy i musimy zespolić się w jedną gromadę oświeconą, bo oświecona gromada to siła!

Tadek Zimny z miechowskiego.

Z wycieczki

Kraków! Już przesuwają się przed oczyma duszy obrazy znane z historji Polski. I dziś właśnie mamy zobaczyć te miejsca, które były niememi świadkami dziejów narodu polskiego od czasów legendarnych. Z radością wyruszyłyśmy pieszo z Szyc do tego starego grodu, dawnej stolicy Polski za czasów panowania Piastów i Jagiellonów.

Po półtoragodzinnej wędrówce weszłyśmy w ulice Krakowa, udając się najpierw na Rynek Główny. Ileż różnych myśli przesuwało się w głowach koleżanek, przybyłych z najodleglejszych krańców Polski, mających okazję zwiedzenia miejsc, pamiętających tyle ważnych chwil dziejowych.

Na rynku zwiedziłyśmy Sukiennice, których dzieje założenia i rozbudowy spisane są na tablicy wmurowanej w jedną ze ścian. Sukiennice te są jakoby rzeczowym dowodem starań królów polskich o rozwój przemysłu i handlu w Polsce. Na Rynku umieszczona jest płyta, na której Tadeusz Kościuszko składał przysięgę narodowi, że bronić będzie Ojczyzny do ostatniej kropli krwi Na wspomnienie tej historycznej chwili ogarnia nas duma, że mieliśmy tak wielkich synów Ojczyzny.

W Muzeum Narodowem obejrzałyśmy zabytki, których większość stanowią obrazy malarzy polskich. Ogromne wrażenie zrobiły na nas obrazy Jana Matejki, przedstawiające: „Bitwę pod Racławicami“, „Hołd pruski“, „Wernyhorę“ i wiele innych. Obraz Siemiradzkiego. przedstawiający „Pochodnie Nerona“ z czasów męczeństwa chrześcian—jest równie pięknym, jak obrazy Matejki.

Z obrazów Jacka Malczewskiego wzniosłe wrażenie wywiera „Śmierć Ellenai“ — scena z utworu Słowackiego p. t. „Anhelli“. Widzimy na tapczanie w aureoli złotych włosów świetlaną postać umarłej Ellenai i Anhellego, siedzącego u jej stóp. Twarz jego pomimo boleści ma wyraz uduchowiony, bo jest człowiekiem, który cierpi za cały naród i temi cierpieniami ma odkupić winy całego narodu i wyzwolić go z niewoli. Prócz tego namalował Malczewski obraz p. t. „Sybiracy“, przedstawiający wygnańców polaków w kopalniach sybirskich. Twarze ich pomimo cierpień mają wyraz szlachetny, jakgdyby mówiły, że wszystko składają Ojczyźnie w ofierze.

Z obrazów Stachiewicza piękny jest cykl: „Legenda o Matce Boskiej“, przedstawiający Ją wśród aniołów i lilji. Obrazy te są malowane

---

Leokadja Metelówna

MARYSIA

Zawiodła się na tem, bo Leszek nie chciał o niczem słyszeć, a chciał ten wieczór, poświęcić dla siebie, chciał mówić o swej miłości i szczęściu, jakie ich czeka wówczas, kiedy Marysia będzie jego żoną.

Na wspomnienie o tem jakiś ból szarpnął jej sercem. Marzyła już od kilku lat o tem, aby móc kogoś kochać, kogoś, ktoby ją rozumiał, by móc z nim dzielić się swoimi marzeniami o pracy społecznej, tak to najważniejsze, bo praca społeczna była celem życia Marysi.

Teraz ma to o czem marzyła. Jest samodzielna, pracuje społecznie, i ma tej pracy całe ogromne łany przed sobą.

Ma Leszka i kocha go. Wprawdzie kocha jakoś inaczej jak tego chciała, inaczej wyobrażała sobie tę miłość, ale wie, że nie zawsze tak być może jak się to sobie wymarzy. Za co go pokochała i jak się to stało, nie wie, nie wie nawet czy on ją kocha, bo czasem jest im ze sobą jakoś ciężko, ot jak i ostatni raz rozstali się tacy rozdźwięczeni. Leszek dowodzi, że to jest jej wina, że on tak cierpi nad tem, ale to ona wytwarza takie nastroje, tem, że zawsze chce tego, czego on jej dać nie może, zresztą nikt jej tego nie da. Może to i racja, myśli idąc Marysia. Może to ja wymarzyłam sobie jakiś świetlany typ mężczyzny-człowieka, którego nie ma na ziemi, a ja gwałtem chcę Leszka podciągnąć do swoich marzycielskich wymagań i dręczę niepotrzebnie siebie i jego. Może jak się pobiorą, to wówczas zespolą się ze sobą i duchowo, bo czuła, że teraz właśnie tego łącznika duchowego brak między nimi. Coś zespala, coś każe go kochać i tęsknić, lecz jest coś, co dzieli, co robi go w oczach Marysi takim małym... takim małym.

Kochany i bliski, a jednak daleki i nie taki, jakim chcę go widzieć. Za mało wartościowy... Nie uspołeczniony — Nie! tego o nim nie można powiedzieć. Od kilku lat należy do straży ogniowej, do Koła Młodzieży, jest postępowym rolnikiem. Rolnictwo zna i wiedzą ze wszystkimi chętnie się dzieli. Jest ładny, pełen energji i temperamentu.

tylko dwoma kolorami: białym i czarnym, a jednak robią wrażenie cudnie barwnych i właśnie te kolory uwydatniają bardziej majestatyczność postaci. Szkice i obrazy Wyspiańskiego przedstawiają przeważnie postaci z ludu.

W jednej z sal Muzeum Narodowego zgrupowane są zabytki wojenne, a więc miecze, kopje, zbroje, przechowana jest także sukmana krakowska Tad. Kościuszki, ofiarowana mu przez jednego z chłopów.

Zwiedziwszy Muzeum Narodowe, poszłyśmy na Wawel. W komnatach zamkowych oglądałyśmy starożytne meble, zbroje, dywany, chorągwie zdobyte przez dzielnych wodzów polskich, malowidła niemca, Dürrera, pozostałe na ścianach 3 pokoi, oryginalne modrzewiowe i rozetowe sufity oraz stare kominki i piece. Zwiedzając te komnaty, mimowoli rozmyślałyśmy o dawnem życiu.

Z zamku przeszłyśmy do Katedry Wawelskiej. Na środku kościoła, na podwyższeniu umieszczona jest trumna św. Stanisława Szczepanowskiego, biskupa krakowskiego. Naokoło między kolumnami oddzielającemi nawę główną od bocznych stoją rzeźbione sarkofagi marmurowe królów polskich, których prochy znajdują się w podziemiach Wawelu. W lewej piwnicy są mogiły naszych dwóch wieszczów—Mickiewicza i Słowackiego. Nad grobem Słowackiego, spoczywającego w czarnych marmurach, przypomniały mi się jego słowa pisane na obczyźnie:

„Ty będziesz widział moje białe kości
W straż nie oddane kolumnowym czołom,
Alem jest jako człowiek, co zazdrości mogił popiołom“.

A więc Słowacki nie przeczuwał, że marzenia jego się ziszczą, że naród polski powstanie z niewoli i że praca jego będzie ocenioną i hasła jego zrozumiane. Zwiedziłyśmy jeszcze 2 kościoły: Marjacki i Franciszkański.

W kościele Franciszkańskim są przepiękne witraże, projektowane przez Wyspiańskiego, przedstawiające: św. Salomeę, św. Franciszka i Boga Ojca. Szczególnie ten ostatni zrobił na nas potężne wrażenie. Widać tam ogromny rozmach mistrza i potęgę Boga jakoby za wypowiedzeniem jednego słowa „Stań się“ ziemia wyłoniła się z chaosu.

Kościół Marjacki, najpiękniejszy z kościołów w Polsce, budowany w stylu gotyckim, zrobił na nas podniosłe wrażenie. Wewnątrz są przecudne malowidła Matejki, wielki ołtarz rzeźbiony przez Wita Stwosza i witraże średniowieczne. Kościół ten posiada 2 nierówne wieże, o których głosi podanie, że budowali je dwaj bracia. Jeden z nich zręczniejszy budował szybciej i wieża jego była wyższą—drugi z zazdrości zabił go. Na dowód prawdziwości tego podania zachowany jest nóż, wiszący w bramie Sukiennic, którego podobno zabójca użył na zamordowanie brata.

Po zwiedzeniu tych najważniejszych budowli krakowskich wracałyśmy do Uniwersytetu zamyślone i przypominające sobie dzieje Polski, lecz już nadając im odpowiednie tło. Jednocześnie po zobaczeniu dzieł i wysiłków poprzednich pokoleń obudziło się w nas umiłowanie tego wszystkiego, czego naród polski przez tyle wieków dokonał, jak bronił swej ziemi i wolności, a zarazem obudziła się w nas chęć i postanowienie naśladowania naszych wybitnych mężów, aby to, co zostało skupione wysiłkami wiekowemi, nie poszło znów w obce ręce.

Józefa Freferówna.
Z kieleckiego.

Administracja „Siewu” zawiadamia, że z powodu wyczerpania n-rów z poprzednich miesięcy, pożądane jest, by nowi prenumeratorzy wnosili przedpłatę za „Siew“ przed początkiem nowego kwartału, gdyż w przeciwnym wypadku nie będziemy odpowiadać za niedostarczenie wyczerpanych n-rów.

Jak żywy stanął Marysi w oczach. Może jest za bardzo pewny siebie i dumny, ale to ją mniej razi! O! podoba mi się, mówiła w duszy do siebie Marysia. Kocham go i będę jego żoną. Żoną — dziwny mróz przeszedł jej po ciele. Żoną jego — nigdy! Cóż ja z nim będę całe życie robiła?

Zadała sobie może po raz setny to pytanie. Wchodziła już do wsi.

Idąc ulicą, zdziwiła się, że na ławkach przed domami nie ma siedzących kobiet. Przed tem kiedy szła, to zawsze siedziały rzędem na ławkach, wstawały i szły z nią do sadu gospodyni Sidorowej, gdzie zawsze się zbierano. Teraz, dochodząc do domu Sidorów ujrzała gromadę mężczyzn i kobiet stojących na ulicy.

Jakieś złe przeczucie tknęło ją na ten widok. Przyspieszyła więc kroku i z bijącem sercem zbliżyła się do gromady.

— Niech będzie pochwalony — przemówiła drżącym głosem. Na wieki wieków—mruknęło parę głosów niechętnie.

Nie tak Marysię tu witano tydzień temu, więc teraz stanęła i patrzyła zdziwiona na gromadę, nie wiedząc od czego zacząć, bo czuła, że coś przeciw niej powstaje.

Wtem jeden z mężczyzn wysunął się z gromady. Zbliżył się parę kroków do Marysi i, patrząc jadowitym wzrokiem na Marysię, wyrzucił z nienawiścią:

— A kto tu pannę przysłał na naszą krzywdę?

— Ile panna dostała za to naciąganie naszych bab na swoje gadaniny?

Marysia stanęła jakby gromem rażona.

— Pytam się panny!

— Kto to taki dla tego chama z wioski dobry, że tu aż do nas pannę przysłał?

Podchodził coraz bliżej do Marysi, podnosząc głos i zaciskając pięści. Marysia cofnęła się parę kroków, popatrzyła mu w oczy, a potem na wszystkich zebranych i z dobrze udanym spokojem odrzekła:

— Mieszkam niedaleko, bo tylko 5 klm. stąd, więc przyszłam do was sama. To, co mówiłam, widocznie was interesowało, bo słuchaliście, więc przychodziłam i mówiłam. Nie płacił mi za to nikt, nikt też mnie do was nie wysyłał. (d. c. n.).

DWIE ROZMOWY.

Zorganizowane niedawno Koło Młodz. Wiejskiej w Kawenczynie wzięło czynny udział w Wojewódzkim Zjeździe Kół Młodzieży Wiejskiej Woj. Warszawskiego, a jednocześnie w wycieczce, która miała na celu zwiedzić zabytki wielkiej Warszawy. Choć w wycieczce wzięła udział zaledwie połowa członków, to jednak mojem zdaniem i tak, ze względu na niewielki okres czasu, przeznaczonego do przygotowania się, — wysiłek i zapał członków w tym kierunku był dość duży.

Do stacji Skierniewice przybyto dość wcześnie. prawie na godzinę przed odejściem pociągu. Tu nasi kółkowicze spotkali młodzież z innych kół powiatu, a było jej dość dużo. Wszyscy, tak samo jak nasi mieli pogodne lica, wszyscy gwarzyli wesoło.

Chcę się z Wami podzielić fragmentem z rozmowy niedyskretnie podsłuchanej przezemnie. Otóż vis a vis mnie siedzą na ławce dwie młodziutkie Siewiarki i tak rozmawiają:

— Wiesz Zosieńko, jak ja się z tego bardzo cieszę, że należę do Koła Młodzieży, przecież gdybym do Koła nie należała, nie prędko, a może nigdy nie zwiedziłabym stolicy naszego Państwa — Warszawy, o której ludzie mówią, że jest taka piękna, że ma tak wiele różnych zabytków historycznych i innych, które każda z nas powinna obejrzeć. A olbrzymie kościoły... a piękne parki... teatry..., przecież to rzeczy, o których my, ludzie wsi, tylko czytamy.

— Tak, Marysiu, odrzekła Zosia — masz rację. Ja ponieważ do Koła należę od lat kilku, już byłam na wielu wycieczkach np. w Poznaniu na Powsz. Wystawie Krajowej, na dożynkach w Spale a nawet w Gdyni — widziałam polskie morze. Że tyle zwiedziłam kraju i tyle pięknych rzeczy, mogę zawdzięczać jedynie tej okoliczności, że należę do naszego kochanego koła.

Marysia posmutniała nieco i westchnąwszy głęboko, odparła: — Moja droga Zosiu, jak ja bardzo żałuję tego, że dopiero od kilku dni należę do Koła Młodzieży. Gdybym to uczyniła wcześniej — byłabym tak jak Ty zwiedziła wiele miast naszego Państwa, byłabym tak jak ty...

W tym momencie kierownictwo wycieczki podało komendę „Uwaga bo za chwilę nadchodzi pociąg“ i koleżanki, które prowadziły tak sympatyczną gawędę zerwały się szybko z ławki, by podporządkować się karności organizacyjnej.

Bilety były już wykupione, to też nie pozostawało nic więcej do roboty, jak tylko zająć miejsca w pociągu.

Tak samo jak do Warszawy i z powrotem po odbyciu zjazdu i uczestnictwie w wieczornicy, gdzie tyle nowych rzeczy dowiedzieliśmy się — wycieczka naszego Koła władowała się do jednego przedziału.

Jadąc z powrotem, wsiadłem do sąsiedniego od naszych przedziału i znowu, jak poprzednio udało mi się wysłuchać rozmowę bodajże tych samych koleżanek, które gawędziły na stacji Skierniewice.

Już miałem trochę czasu, by się im przypatrzeć, otóż jedna z nich wyższa, dość milutka blondynka, oczy duże niebieskie, twarz pociągła — to Marysia, druga dość korpulentna brunetka, o pięknych czarnych oczach, oliwkowej cerze, bardzo przy tem zalotna — to Zosia. By nie zwrócić na siebie uwagi, wziąłem do rąk i niby z wielkiem zainteresowaniem czytałem egzemplarz „Siewu“.—To oczywiście było tylko maskowaniem, a właściwie ucho moje łowiło każde słówko płynące z ust Zosi, bądź Marysi.

Oto urywek z rozmowy koleżanek:

— ...No i co Zosiu? Jak się czujesz po wycieczce? Czy jesteś z niej zadowolona?

— Wiesz, Marysiu, nigdy nie myślałam, że w tak krótkim czasie tyle będziemy mogli zwiedzić i tyle miłych i nowych rzeczy wynieść.

Przecież niezależnie od tego, że byliśmy uczestnikami tego wielkiego bo liczącego 1654 osoby Zjazdu, gdzie tyle usłyszeliśmy zupełnie nowych dla nas kółkowiczów spraw, gdzie tyle nabraliśmy ochoty i sił do dalszej pracy ideowej, zwiedziliśmy jeszcze ogród zoologiczny, gdzie widzieliśmy tyle różnych zwierząt i ptactwa, zwiedziliśmy następnie zamek królewski, podziwiając jego kunsztowne urządzenia, oraz Stare-Miasto.

A jeszcze prócz tego, moja droga Maryś.... tu Zosia zniżyła znacznie głos i z ukosa spojrzała na mnie—byłam pierwszy raz w życiu w kinie. Grali piękny obraz o bohaterskich wyczynach młodzieży podczas wojny. Bardzo mi się ten obraz podobał. Teraz już chyba nigdy i nikt nie zdoła mię odciągnąć od koła Młodzieży, teraz, kiedy już sama przekonałam się ile ono daje korzyści.

— A jak dużo wydałaś pieniędzy Zosiu? — zagadnęła Marysia.

— Bardzo niewiele. Mamusia dała mi 10 zł. z tego wydałam: na kolej 2 zł., na 2 obiady 1 zł. 40 gr., na nocleg 80 gr., na 1 kolację i 1 śniadanie 1 zł. i na koszt połączony z wycieczkami 45 gr., pozatem wydałam na kino 1 zł., co razem czyni 6 zł. 65 gr.

Jan Esikowski

WYCHOWANIE GOSPODARSKO-SAMORZĄDOWE

Święto sadzenia drzew

Rzucone hasło. Ruch młodej wsi, sadzenia dróg drzewkami. Już przez dłuższy czas oddychaliśmy do oczekiwanej wiosny sadzenia drzew. Jednak młodzież zawadzka nie kładzie tego odłogiem i pracy takiej, która prowadzi dla lepszego jutra wsi nie omija, a chce wynagrodzić ten długi czas bezczynności i pokazać, że i młodzież zawadzka pracuje dla odrodzenia wsi. Lecz pamiętajmy o tem, że jak każda roślina budzi się z wiosną, tak i każda organizacja budzi się i chce osiągnąć pewne cele ideały, do których dąży. To też w dniu 29 marca 1933 r. zbiera się młodzież na pe-

wien odcinek drogi, oczywiści członkowie Koła, aby chociaż częściowo wysadzić drogę na pamiątkę istnienia naszej organizacji t. j. K. M. W. Po chłodnej nocy, wstał oczekiwany dzień jasny, słoneczny, jakich się mało trafia. To też już od godz. 3 popoł. był we wsi ruch nadzwyczajny. Młodzież biegała z gotowemi drzewkami tylko jedni drugich pytali się, kto będzie sadził, czy prędko zaczynamy, ilu będzie członków. Bo ochotników do sadzenia było dużo, a jak się okazało, to pracowało zaledwie 14 członków włącznie z naszymi kierownikami p. Kurczabą i p. Kurczabową. Pod wieczór t. j. około godz. 6 na przestrzeni 200 mtr. została wysadzona przez członków piękna aleja imienia ś. p. ks. biskupa Bandurskiego. O, jak miło było nam pracować na tym polu wspólnej pracy. Koledzy i koleżanki z niechęcią opuszczają tę piękną aleję, a gdy wracają do domów zakurzeni z łopatami żegnają się z tą myślą, że w roku następnym wszyscy się zobaczymy na innym odcinku drogi.

Wacław Mróz.

O opiekę nad sadami

Tak ważny dział jak sadownictwo jest dziś słabo doceniany, a co gorsze najwięcej zaniedbany. My „Siewiarze" patrzeć na to nie możemy i wszystko co jest złe starajmy się powoli usuwać. „Siewiarz" nie może patrzeć na drzewo obrosłe mchem, lub na kalectwo drzew jakie mu zadają nieświadomi opiekunowie i t. p. To też Sekcja Rolna K. M. W. w Rudniku, doceniając znaczenie sadownictwa postanowiła zorganizować „KONKURS PIELĘGNACJI SADÓW" do którego przystąpiło 15 czł. Koła. Członkowie Ci obowiązani będą wykonać cały szereg prac zakreślonych regulaminem. Do oceny pracy powołano specjalną komisję, składającą się z przodownika i 2-ch członków, w tem jeden specjalista z działu sadownictwa. Czas trwania konkursu określono na 1 rok, w którym to czasie Komisja ma przeprowadzić 2 lustracje.

Trzech członków, którzy otrzymają bardzo dobre wyniki ze wszystkich prac otrzymają nagrody od 2—4 ch drzewek owocowych, nabytych za fundusze Koła. Zabraliśmy się do tych prac gromadą z tego względu, że będzie nam łatwiej zaprosić na wykłady fachowca, nabyć potrzebne podręczniki i narzędzia. A więc do czynu! Musimy podnieść każdą gałęź kultury rolnej — bo u nas jest siła.

Karol Kamieniecki

WYCHOWANIE FIZYCZNE

ZDOBYWAJMY P.O.S!

Już blisko trzeci rok upływa od czasu, jak wyszło rozporządzenie Rady Ministrów o Państwowej Odznace Sportowej, wprowadzające w życie tę jakby legitymację zdrowia i tężyzny fizycznej.

I zapewne wszyscy wiemy, co to jest Państw. Odznaka Sportowa, a przecież gdybyśmy się rozejrzeli po wszystkich wsiach polskich, to jakżeż znikomą ilość odznak tych zobaczylibyśmy na piersiach młodzieży wiejskiej. Zapewne wszyscy powiedzą, że warunki zdobywania odznak na wsi są gorsze niż w miastach i dużo trudniej jest przygotować się do próby, lecz gdybyśmy się tylko zdobyli na trochę dobrej woli—wszelkie trudności zostałyby pokonane.

Mamy doskonały przykład tego, co mogą dobre chęci, gdy uprzytomnimy sobie wielką ilość zawodników Biegu Narodowego 3 maja i dobre miejsca drużyny C.Z.M.W., która po raz pierwszy wogóle brała udział w tym biegu.

Rozpatrzmy, czy trudno jest na wsi zdobyć P.O.S.

Przedewszystkiem przypomnijmy sobie regulamin P.O.S-u, który wymaga osiągnięcia w sześciu wybranych przez siebie ćwiczeniach odpowiednich wyników, stwierdzonych na próbie. Ćwiczenia te i wyniki tak są dobrane, że nie przekraczają sił i możliwości naturalnych kandydata w danym wieku. Lecz żeby wyniki próby były dobre, trzeba się do niej przygotować. Należy więc najpierw postarać się o t. zw. „Zestaw minimów", więc kupić, albo jeszcze lepiej pożyczyć od posiadacza książeczkę o P.O.S-ie (każdy nauczyciel szk. powsz. ją posiada), w której jest regulamin i przedstawione są wymagania do próby, i wybrać z każdej grupy podanych tam ćwiczeń po jednym, lub po dwa ćwiczenia i zrobić sobie samemu, lub z kolegami, mierzoną próbę.

Przekonamy, się, że w niektórych ćwiczeniach warunki próby odrazu osiągniemy, w innych znów nie. Dlatego też trzeba poćwiczyć sumiennie, by zdać egzamin. Choć i w gorszych warunkach na wsi, jednak i tu można przecież przygotować się do próby w takich ćwiczeniach, jak: gimnastyka, skok wdal, lub wzwyż; bieg szybki 60, lub 100 mtr. rzut granatem, lub pchnięcie kulą; marsz lub bieg długi i z ostatniej grupy — strzelanie z broni małokalibrowej. Przeto pierwszą czynnością będzie—wybranie odpowiednich ćwiczeń. Drugą—rozpocząć przygotowania do próby.

Ćwiczyć najlepiej 2—3 razy w tygodniu, a na każdej zbiórce przerobić: część gimnastyki, (nauczyciel wyjaśni na czem polega gimnastyka) skok, bieg, rzut i strzelanie. Dopiero po pewnym okresie pracy dojdziemy do odpowiednich wyników i wówczas możemy się zgłosić do składania próby na P.O.S.

Sami nie możemy jeszcze zorganizować próby na odznakę, gdyż brak nam wielu rzeczy, jak czasomierze, czy broń małokalibrowa, i amunicja, przeto musimy się porozumieć z komendantem okręgowym W.F. i P.W. naszego Związku, jeśli takiego jeszcze niema—to z prezesem Okr. Związku Młodzieży Wiejskiej, który doprowadzi do zorganizowania takiej próby. Można tę uroczystość połączyć z inną państwową, czy kościelną i w ten sposób uświetnić uroczystość zdobycia Państwowej Odznaki Sportowej, która mając tak ważne założenie dla naszego życia państwowego, czy społecznego—w zupełności na to zasługuje. C.Z.M.W. chcąc wykazać, że w Kołach Młodzieży Wiejskiej wszyscy (i koleżanki też!) tę tężyznę fizyczną i zdrowie posiadają — zobowiązuje wszystkich swych członków do zdobycia jeszcze w tym roku Państwowej Odznaki Sportowej.

P.S. Informacji szczegółowych udziela Wojewódzki, lub Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej.

Zestaw najwyższych minimów do zdobycia P.O.S.

Chłopcy:

Grupa I. Gimnastyka
lub pływanie 100 mtr.
Grupa II. Skok wdal —4.10 mtr. (odbicie prawą i lewą nogą).
Skok wzwyż—1.20 cm. (odbicie prawą i lewą nogą)
Grupa III. Bieg 100 mtr.—14 sek. na bieżni; 15.4 sek. nie na bieżni.
Grupa IV. Rzut granatem—65 mtr. (prawą i lewą ręką).
Pchnięcie kulą 7.25 klg.—13 mtr. (prawą i lewą ręką).
Grupa V. Marsz 10 klm.—1 godz. 30 min.
Grupa VI. Strzelanie z broni małokalibr. na 50 mtr.—70 pkt.

Dziewczęta:

Grupa I. Gimnastyka, lub pływanie 100 mtr.
Grupa II. Skok wdal—2.95 mtr. (z odbicia pr. i lewą nogą).
Skok wzwyż—90 cmtr. „ „ „ „
Grupa III. Bieg 60 mtr. — 10.4 sek. na bieżni; 11.4 nie na bieżni.
Grupa IV. Rzut piłką palantową—60 mtr. (pr. i lewą ręką).
Rzut piłką siatkową—35 mtr. (pr. i lewą ręką).
Grupa V. Marsz 3 klm.—25 min.
Marsz 5 klm.—43 min.
Grupa VI. Znajomość gier sportowych.

Tadeusz Łaszcz
Instruktor W.F.C.Z.M.W.

Kwestjonarjusz.

Czy Koło ma Sekcję Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, ile chłopców i dziewcząt)?

Kto prowadzi Sekcje W. F. i P. W. (imię i nazwisko, wiek i stopień wojskowy)?

Co robiono w Sekcji W. F. i P. W. do tego czasu (np. piłka nożna, kolarstwo, gimnastyka, siatkówka, lekkoatletyka i t. d.)?

Jaki jest program pracy?

Ilu członków zdobyło odznakę P. O. S.?

Czy jest Sekcja zarejestrowana w Okręgowym Związku Młodz. Wiejskiej (u naszego Komendanta Okręgowego)?

Na jakie trudności napotyka Sekcja W. F. i P. W. w pracy wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego?

Odpowiedzi prosimy jak najprędzej kierować przez Okręg. i Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej do Komendy Głównej C. Z. M. W.

W. Gołębicki.

Próba naszych sił

W dniu 2 lipca r. b. na boisku w Markach odbył się mecz lekkoatletyczny między drużynami „Siewu“ z Zacisza i „Sokoła“ z Marek (pow. warszawski).

Na wstępie rozegrano mecz siatkówki szóstkami i trójkami, który zakończył się wynikiem 1:1.

W poszczególnych konkurencjach wyniki przedstawiały się następująco:

Kula.

1. Mańk (sk.) — 12.90 mtr.
2. Arciszewski (św.) — 10.67 mtr.
3. Szachnowski (sk.) — 10.11 mtr.

Dysk.

1. Mańk (sk.) — 37.65 mtr.
2. Arciszewski (św.) — 31.80 mtr.
3. Szymański (św.) — 28.80 mtr.

Oszczep.

1. Arciszewski (św.) — 54.45 mtr.
2. Mańk (sk.) — 41.48 mtr.
3. Lasocki (sk.) — 40.90 mtr.

Bieg na 100 mtr.

1. Tandecki (sk.) — 12,2 sek.
2. Malinowski (sk.) — 12.3 sek.
3. Grzybowski (św.) — 12.4 sek.

Skok wdal.

1. Tandecki (sk.) — 5.70 mtr.
2. Mańk (sk.) — 5.52 mtr.
3. Szymański (św.) — 5.23 mtr.

Skok wzwyż.

1. Hawrysiuk (sk.) — 1.53 mtr.
2. Mańk (sk.) — 1.48 mtr.
3. Madej (św.) — 1.43 mtr.

Bieg na 3.000 mtr. przyniósł zdecydowane zwycięstwo kol. Ruszlewskiemu (św.) przed Oskrobą (sk.) i Olesińskim (św.).

W ogólnej punktacji wygrał „Sokół“ w stosunku 139:85.

Godnem uwagi jest to, że „Siew“ w Zaciszu istnieje drugi rok a spotkał się z daleko starszą placówką, twierdzą „Sokoła“ Okręgu Warszawskiego.

Wyniki indywidualne naszych zawodników świadczą, że praca nad wychowaniem fizycznem wsi polskiej wre w całej pełni.

M. Szewczyk
Komendant P. W. i W. F. O. Z. M. W.

Z powiatu Warszawskiego

Z inicjatywy Okręgowego Komendanta Z. M. W. pow. warszawskiego kol. M. Szewczyka zostało zorganizowane Koło „Siewu“ w Pustelniku, które posiada dobrze wyćwiczoną sekcję sportową.

Szczególną sympatją wśród członków cieszy się piłka nożna, której drużyna rozegrała mecz w dniu 11 czerwca z warszawską „Zetpeowianką“ z Pragi.

Wynik był wspaniały dla „Siewu“; zasłużone jego zwycięstwo w stosunku 7:2 było wynikiem kulturalnej i wytrwałej gry młodej sekcji.

Dnia 18 czerwca r. b. rozegrany został zaś mecz piłki nożnej między drużynami „Siew“ — „Siła“, zakończony zdecydowanem zwycięstwem „Siewu“ w stosunku 11:0.

W grze wyróżniali się: Zarembski, Kosmowski, Onisk i Borowski.

W dniu 16.VII r. b. na boisku w Pustelniku rozegrany został mecz piłki nożnej między miejscowym „Siewem“ i warszawską drużyną „Jur“.

Przez cały czas gry nasi młodzi sportowcy zdecydowanie górowali nad gośćmi, bijąc ich w stosunku 10:0 [4.0].

Mistrzowską grą wyróżniali się kol. kol.: Kosmowski, Onisk, Zarębski i Borowski. Już przed meczem bramkarz Cichocki przyrzekł, że nie wpuści żadnego gola—słowa dotrzymał.

M S.

Z ŻYCIA i PRACY KÓŁ I ZWIĄZKÓW

I garwolińskie naprzód!

Miło nam czytać sprawozdania i artykuły Siewowe. Jednak i my nie sypiamy po kątach. Już od roku 1932 wzieliśmy się gorąco do pracy, a na miłych wieczornicach, na których brzmi cały wieczór śpiew i różne gry i zabawy, wesoło spędzamy czas. Przedtem nikt nie wiedział, co to jest przedstawienie. Dziś już sami odegraliśmy dwa przedstawienia i huczne zabawy. Bardzo nam wesoło w kole. Staramy się jak możemy, by się mogło rozwijać jak najlepiej i utrzymać jak najdłużej. Koło nasze, które powstało w roku 1932 składało się 2-ch koleżanek i 3-ch kolegów. Pracowaliśmy przez 8 miesięcy sami. Po 8 miesiącach zapisało się już do naszego Koła 13 członków. Bardzo nam jest teraz miło i przyjemnie. Wszyscy, którzy stanęli do pracy, pracują wytrwale. To też praca posuwa się z każdym tygodniem naprzód.

Praca idzie bardzo dobrze a najlepszym dowodem jest zebranie powiatowego Zarządu Kół Mł. W. „Siew", w Garwolinie. Na wiosnę zamierzamy zabrać się do urządzenia jakiegoś konkursu z dziedziny rolnictwa, który będzie się składał z prac konkursowych prowadzonych przez koleżanki i kolegów. Myślimy też wszyscy koledzy naszego Koła stawać do zawodów o P. O. S. która będzie najlepszym dowodem naszej tężyzny fizycznej. Istnieje także i świetlica do której się również młodzież schodzi i całe wieczory spędza na śpiewaniu, zabawach. Wszyscy wspólnie się bawią. Życie płynie wesoło i poważnie. Kiedyś nawet nie myślano, że takiem będzie życie młodzieży. Bardzo jesteśmy zadowoleni i pracować będziemy nadal, a naszą pracą zawsze się dzielić będziemy z wami Koledzy Siewiarze, gdy tylko tego sobie będziecie życzyli.

Stanisław Baran

Z życia Kół Młodzieży Wiejskiej w pow. pińskim.

Święto Morza. Dnia 29 czerwca b. r. w uroczystości Swięta Morza w Pińsku wzięło udział 26 delegatów z Kół Mł. Wiej., którzy wystąpili w strojach ludowych. Po uroczystem nabożeństwie przed defiladą delegaci złożyli wieńce na płycie Nieznanego Żołnierza.

Koło Młodzieży Wiejskiej z Terebina wykonało oryginalną chatę poleską z trzciny na łodziach, z boków łodzi umieszczono, dwa koła obrotowe, zapomocą których łódź poruszała się. Łódź ta wzięła udział w ogólnej defiladzie na rzece Pinie, którą przyjął p. Wojewoda Poleski.

Dnia 9 lipca b. r. odbył się zjazd członków zarządu i delegatów Kół gminy Lemieszewickiej, w szkole powszechnej w Lemieszewicach. Na zjazd przybyło 65 członków z ośmiu Kół.

Celem zjazdu było wysłuchanie sprawozdania z działalności i stanu faktycznego Kół oraz omówienie planu pracy. Na zjeździe zorganizowano Związek Sąsiedzki, do prezydjum którego wybrano kol. kol.: Stanisława Piotrowskiego, J. Jachłę i Aleksego Pikulika.

Po zebraniu odbyły się zawody sportowe w Bołgarach, w których wzięło udział 39 członków z 8 Kół. Konkurencje: bieg 100 mtr., rzut granatem, pchnięcie kulą, skok wzwyż i dal i strzelanie z broni małokalibrowej na 50 mtr.

Wyniki zawodów: Bieg 100 mtr.

1. Adam Rybczyński 13,2 sek.
2. Michał Horegla 13,6 „
3. Stefan Lemieszewski 14.— „

Skok wzwyż:

1. Stefan Lemieszewski 1.35 mtr,
2. Grzegorz Markowiec 1.30 „

Rzut granatem pr. ręką:

1. Michał Garanczuk 46 mtr.
2. Stefan Lemieszewski 45 „
3. Michał Horegla 44 „

Pchnięcie kulą:

1. Andrzej Markowiec 9.60
2. Teodor Gawryłowicz 9.26
3. Michał Lemieszewski 9.25

Strzelanie z broni małokalibrowej na 50 mtr.
Na 50 punktów możliwych:

1. Nikifor Barewicz 45
2. Aleksy s. Ant. Szachnowicz 45
3. Antoni Lemieszewski 44

Komisja sędziowska, w skład której weszli pp.: E. Sztolc, st. sierżant inst. P. W. i W. F. St. Piotrowski, kier. szkoły, Aleksy Pikulik i A. Nadachowski, inst. Z.M.W. przyznała jako I-sze nagrody broszurki o sporcie oraz dyplomy sportowe.

Wieczorem odbyło się przedstawienie i zabawa ludowa.

Ant. Konachowaki.

Z POLSKI I ŚWIATA

Podpisaniu Paktu Czterech. Dnia 15 lipca nastąpiło podpisanie tak zwanego „Paktu czterech" t. zn. porozumienia pomiędzy Francją, Włochami, Anglją i Niemcami. Pierwotnie Niemcy za namową Mussoliniego (dyktatora Włoch) dążyły do zawarcia takiego porozumienia sądząc, że w gronie tych państw uda im się Francję skłonić do szeregu ustępstw. Jak jednak donoszą dzięki temu paktowi nastąpiło znaczne odprężenie w stosunkach, jakie panowały dotychczas między Włochami a Francją. Co z tego paktu wyrośnie niewiadomo. Polska odnosi się do niego krytycznie.

Sytuacja w Niemczech. Rząd niemiecki wydał rozporządzenie, mocą którego zostały unieważnione wszystkie mandaty posłów socjalistycznych w Sejmie Rzeszy, jak również i w sejmach krajowych. Na miejsce opróżnione przez socjalistów nie będą wybrani nowi posłowie. Okres bezprawia szaleje w Niemczech dalej. We Wrocławiu aresztowano studenta polaka Jana Kurpierza za to, że podczas śpiewania pieśni hitlerowskich w lokalu, nie podniósł ręki — co jest zwyczajem hitlerowskim. Kolegom, którzy chcieli go odwiedzić w więzieniu, odmówiono wstępu i oświadczono, iż „przyznawanie się do przynależności do mniejszości polskiej jest równoważne ze zdradą stanu". Na zewnątrz Niemcy szukają przyjaciół, jednak w znacznej mierze nie udaje im się to, i wszyscy od nich odsuwają się. Ostatnio zawarli oni traktat z papieżem, w którym przyznali cały szereg praw katolikom niemieckim licząc na to, że w ten sposób uda się zdobyć ich poparcie. Jak donoszą gazety zaczyna się jednak źle dziać w partji hitlerowskiej, gdyż żywioły radykalne zą-

dają od Hitlera aby ten spełnił obietnice przedwyborcze i przeprowadził reformy dotyczące poprawy gospodarczej szerokich warstw.

Rozłam wśród socjalistów francuskich. Na Zjeździe socjalistów francuskich nastąpiły tak znaczne różnice w poglądach na dotychczasową pracę socjalistycznego klubu parlamentarnego jak i na prace w przyszłości, że spodziewać się należy rozłamu w tym stronnictwie.

Samobójstwo dygnitarza sowieckiego. W Moskwie popełnił samobójstwo Mikołaj Skrypnik, wysoki dygnitarz sowiecki. Jak donosi prasa, popełnił samobójstwo dlatego, iż rząd sowiecki zarzucał mu, że popierał on ruch ukraiński i dążył do oderwania Ukrainy od Rosji.

Skazanie posłów przywódców Centrolewu. W Sądzie Apelacyjnym w Warszawie odbyła się po raz drugi rozprawa przeciwko przywódcom Centrolewu (Witos, Kiernik i inni). Sąd zatwierdził wyrok poprzedni podnosząc jedynie wymiar kary.

Aresztowanie dyrektorów fabryk Właścicielami różnych kopalń i fabryk w Polsce są przeważnie niemcy, francuzi, belgowie. Panowie ci uważają Polskę za „dojną krowę", której jak najwięcej należy wyciągnąć korzyści, a jak najmniej robić wkładów. Nic dziwnego że miasta i osady w których znajdują się te fabryki wyglądają jak najgorzej. Ostatnio na Śląsku dwaj tacy panowie dyrektorzy samowolnie i z naruszeniem przepisów unieruchomili fabryki pozbawiając w ten sposób pracy setki ludzi. Z polecenia władz panowie ci zostali aresztowani, zamknięci w areszcie a fabryki uruchomione. Będą tam mogli rozmyślać, czy nadal mają słuchać podszeptu z Berlina. Polacy powinni drogą oszczędności i pracy dążyć do tego, by kapitał obcy nie był u nas niezbędnym i byśmy sami mogli ciągnąć ze swojego przemysłu korzyści.

Lot generała Balbo. Generał włoski Balbo zorganizował wielki lot całej eskadry hydroplanów włoskich (24 aparaty) z Europy do Ameryki przez ocean Atlantycki. Lot ten udał się szczęśliwie, zdobywając dla Włoch uznanie. W Ameryce witano lotników entuzjastycznie. Jest to pierwszy tego rodzaju przelot całej eskadry nad Atlantykiem.

Zlot harcerzy z całego świata. W sierpniu r. b. odbędzie się na Węgrzech pod Budapesztem wielki zlot harcerzy. Weźmie w zlocie udział przeszło 35.000 harcerzy z całego świata. Z Polski wyjedzie około 1.500 harcerzy.

Przedpłata roczna wynosi 6 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTR. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Druk. „OSTOJA" Sp. z o o. Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.